

## STEFAN DRAŹKIEWICZ PS. „MURZYNEK” – MŁODY SKIERNIEWICKI BOHATER

**Streszczenie:** Artykuł opowiada historię Stefana Drażkiewicza ps. „Murzynek”, żołnierza Oddziału Sabotażowo-Dywerysyjnego skierniewickiej Armii Krajowej obwodu „Sroka”. Był jednym z najmłodszych i jednym z najbardziej bojowych oraz niezwykle skutecznym żołnierzem nie tylko w skali swojego macierzystego oddziału, ale i całego obwodu. Obwód obejmował teren zbliżony do powiatu skierniewickiego. Stefan Drażkiewicz był gorącym patriotą, nadzwyczaj skromnym i koleżeńskim, lubianym przez wszystkich kolegów. Najbardziej znaną akcją, w której uczestniczył, była likwidacja z wyroku sądu Niemca, okrutnego kierownika Arbeitsamtu, szczególnego wroga Polaków – Kurta Rittera. Stefan Drażkiewicz aresztowany, brutalnie przesłuchiwany, został zastrzelony przez żandarmerię niemiecką i pochowany w nieznanym miejscu do dziś nieodnalezionym. Odznaczony był Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. W artykule tym zawarta jest również informacja o upamiętnianiu tego lokalnego bohatera w latach powojennych.

**Słowa kluczowe:** Łódź, Skierniewice, wysiedlenie, AK, KOP, państwo podziemne, sabotaż, wyrok, sąd, zamach, Drażkiewicz, Ritter, żandarmeria, ekshumacja, upamiętnienie

**Summary:** The article tells the story of Stefan Drażkiewicz ps. Murzynek, a soldier of the Sabotage and Diversionary Unit of the Home Army in Skierniewice, the „Sroka” circuit. He was one of the youngest, one of the most combative and an extremely effective soldier not only in the scale of his home unit but also in the entire district. The district covered an area similar to the district of Skierniewice. He was an ardent patriot, extremely modest and friendly, liked by all his colleagues. The most famous action in which he participated was the liquidation by court order of a German, the cruel head of the Arbeitsamt, Kurt Ritter, a particular enemy of the Poles. Stefan Drażkiewicz was arrested, brutally interrogated, shot by the German gendarmerie and buried in an unknown place that has not been found to this day. Decorated with the Cross of Valour, the Silver Cross of Merit with Swords. This article also contains information about commemorating this local hero in the post-war years.

**Keywords:** Łódź, Skierniewice, displacement, Home Army, KOP, underground state, sabotage, sentence, court, assassination, Drażkiewicz, Ritter, gendarmerie, exhumation, commemoration



Fot. 1. Stefan Drażkiewicz „Murzynek”  
(zbiory Muzeum  
Historycznego Skierniewic)



Fot. 2. Świadcstwo urodzenia i chrztu S. Drażkiewicza.  
(fot. J. Stępowski)

Dokumenty dotyczące początków historii rodziny naszego bohatera można znaleźć w Węgleszynie k. Kielc. To tam urodził się jego dziadek, również Stefan. Utrzymał się z roli, ale był także organistą w węgleszyńskim kościele pw. św. Andrzeja Apostoła. Wraz ze swoją żoną Aleksandrą z Binkiewiczów mieli piątkę dzieci: Helenę, Aleksandra, Władysława, Mieczysława i Juliana – ojca „Murzynka”. Dwudziestoosmioletni Julian Drażkiewicz zawarł 12/25 września 1909 r. w Częstochowie związek małżeński z dziewiętnastoletnią Martą Eugenią z Płońskich. Julian mieszkał wówczas w Warszawie i był pomocnikiem maszynisty Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, natomiast Marta urodzona na warszawskich Bielanach, mieszkała wraz z rodzicami (Wincentym i Julianną z Wielowiejskich) w Częstochowie.

## Łódź

Następny ślad rodziny odnajdujemy w Łodzi, gdzie 22 kwietnia 1925 r. urodził się Stefan Janusz Drażkiewicz. Jego ojciec był już w tym czasie samodzielnym maszynistą kolejowym, a matka nauczycielką. Oprócz syna mieli również córkę Zofię. Rodzina mieszkała przy ul. Radwańskiej 69, niedaleko dworca kolejowego Łódź Kaliska, miejscu pracy ojca. W 1932 r. Stefan używający w rodzinie drugiego imienia Janusz, rozpoczął naukę w szkole powszechnej im. Stefana Żeromskiego. W 1935 r. rodzina zmieniła miejsce zamieszkania na pobliskie nowo wybudowane osiedle na Polesiu Konstantinowskim, w sąsiedztwie łódzkiego Parku Ludowego. Murowane bloki zlokalizowane były pomiędzy ulicami: Srebrzyńska, Jarzynową i al. Unii Lubelskiej. Była to wówczas nowoczesna zabudowa zarówno pod względem funkcjonalności, jak i architektury. Mieszkania były widne, z balkonami, posiadały kuchnie ze spiżarniami oraz łazienki. W latach trzydziestych było jednym z najnowocześniejszych osiedli w Łodzi. W planach miało zostać uzupełnione kinem z kawiarnią i czytelnia, stacją opieki nad matką i niemowlęciem



Fot. 3. Legitymacja szkolna S. Drażkiewicza 1939 r.  
(zbiory Muzeum Historycznego Skierniewic)

(tzw. Kropla mleka), szkołą powszechną dla chłopców, szkołą powszechną dla dziewcząt, szkołą wieczorową, przedszkolem i administracją<sup>1</sup>.

Niestety wybuch wojny przerwał te śmiałe zamierzenia. Można się domyślać, że rodzinie żyło się dostatnio, na co pozwalały zarobki ojca, maszynisty kolejowego w kwocie ok. 400–600 zł/mies. oraz matki nauczycielki ok. 200 zł/mies. W tym samym czasie robotnik zarabiał ok 130 zł, a służba domowa czy gospodynie otrzymywały średnio miesięcznie tylko 21 zł<sup>2</sup>. Rodzina mieszkała najpierw przy ul. Srebrzyńskiej 83, a następnie przy al. Unii Lubelskiej 18/5 na tym samym osiedlu. Po śmierci ojca „Murzyńka”,



Fot. 4. Nowoczesne osiedle Montwiła Mireckiego w Łodzi, na którym mieszkała rodzina Drażkiewiczów, 1939 r. (zbiory IPN)

<sup>1</sup> <http://baedekerlodz.blogspot.com/2022/07/osiedle-montwia-mireckiego-na-polesiu.html> [dostęp: 19.02.2023].

<sup>2</sup> *Mały rocznik statystyczny*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1939.

który zginął w wieku 58 lat w wypadku kolejowym, w styczniu 1939 r., uposażenie rodziny znacznie się obniżyło. Matce trudno było zapewnić dzieciom poprzedni poziom życia. Stefan uczęszczał do państwowego gimnazjum przy ulicy Pierackiego 11, dzisiaj Roosevelta. W roku szkolnym 1939/40 miał rozpocząć naukę w klasie III. Niestety plany matki wykształcenia dzieci zniweczyła wojna, która doświadczyła Łódź już 2 września nalotami bombowymi. Niemieckie lotnictwo zbombardowało m.in. stację Łódź-Kaliska i pobliskie domy mieszkalne przy ul. Karolewskiej w niedalekiej odległości od mieszkania Drażkiewiczów. Mieszkańcy starali chronić się w nielicznych schronach, rowach przeciwlotniczych i piwnicach domów. Dnia 5 września nastąpiła ewakuacja łódzkich urzędów i instytucji. Równocześnie rozpoczęła się masowa ucieczka mieszkańców, kierujących się szosą brzezińską w stronę Warszawy. Dnia 9 września do Łodzi wkroczyły wojska niemieckie. Czternastoletni wówczas Stefan wraz z siostrą i matką pozostali w mieście, próbując przeczekać pierwsze tygodnie okupacji. Dnia 16 września władzę nad miastem objął niemiecki Komisarz Miasta Albert Leister. Najwyższą władzą administracji cywilnej w Łodzi był wówczas Zarząd Cywilny przy dowództwie 8. armii niemieckiej. Początkowo Łódź została wcielona do Generalnego Gubernatorstwa, ale już 9 listopada ogłoszono włączenie miasta do III Rzeszy w ramach tzw. Kraju Warty (Wartheland). Wkrótce zmieniono dotychczasową nazwę miasta. Zamiast niej pojawiło się Litzmannstadt, nazwane na cześć Karla Litzmanna, pruskiego generała, bohatera tzw. bitwy łódzkiej z czasów pierwszej wojny światowej. Herbem miasta przestała być łódka, a została nim podwójna swastyka na niebieskim tle<sup>3</sup>. Większość ulic w mieście zmieniła nazwy na niemieckie, ulica Piotrkowska stała się Adolf Hitler Strasse, plac Wolności zamienił się w Deutschland Platz, a al. Unii Lubelskiej, przy której mieszkali Drażkiewiczowie – na Sport Allee. Przestały ukazywać się polskie gazety, zamarło życie kulturalne i oświatowe, matka Stefana jako nauczycielka straciła pracę. Wraz z wcieleniem w granice III Rzeszy nastąpił systematyczny proces germanizacji. Władze okupacyjne rozpoczęły usuwanie Polaków z mieszkań. Dnia 11 grudnia 1939 r. wyrzucono z osiedla na Polesiu Konstanyńskim pierwsze rodziny. Kolejnych kilkanaście wygnano w noc sylwestrową. Największa akcja wysiedleńcza została przeprowadzona w dniach 14–15 stycznia 1940 r., kiedy to hitlerowcy wysiedlili ok. 5 tysięcy pozostałych mieszkańców osiedla. Wszystko odbywało się nocą. Mieszkańców budzono waleniem w drzwi. Do mieszkań wchodził volksdeutsche pełniący funkcje tłumaczy wraz z uzbrojonymi Niemcami, nakazując zaskoczonym rodzinom opuszczenie mieszkań. Dawano im 15–20 minut na ubranie się i zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Na osobę dorosłą przypadało 200 złotych gotówką i 25 kilogramów bagażu, na dziecko połowa limitu. Nie wolno było zabierać złota, kosztowności, papierów wartościowych, pościeli, mebli i bagażu na wózkach. Kazano wszystko zostawić na potrzeby III Rzeszy. Wygodne i w pełni wyposażone domy wraz z dobytkiem czekały

<sup>3</sup> Ł. Abramczyk, Ł. Rakoczy, *Łódź w czasie okupacji niemieckiej na fotografiach z zasobu Instytutu Pamięi Narodowej*, <https://lodz.ipn.gov.pl/pl6/aktualnosci/76276,Lodz-w-czasie-okupacji-niemieckiej-na-fotografiach-z-zasobu-Instytutu-Pamieci-Na.html> [dostęp: 16.02.2023].



Fot. 5. Rejestracja wysiedleńców w Centralnym Obozie Przesiedleńczym w Łodzi (zbiory IPN)

na nowych mieszkańców. Byli nimi urzędnicy niemieccy z terenów III Rzeszy oraz Niemcy sprowadzeni z krajów nadbałtyckich, Besarabii, Bukowiny oraz Wołynia. Drażkiewiczowie wraz z innymi wyruszyli w mroźną noc.

W „makabrycznym marszu przez całą Łódź”, jak pisała w swoich wspomnieniach siostra „Murzynka” Zofia Stochwicz-Wizner z d. Drażkiewicz<sup>4</sup>, stłoczono ich w dawnej fabryce tkanin Gliksmana przy ul. Łąkowej 4, gdzie znajdował się Centralny Obóz Przesiedleńczy (Durchgangslager I der Umwandererzentralstelle Posen, Dienststelle Litzmannstadt). Na dziedzińcu wysiedlonych rejestrowano pędzono do nieogrzewanych pofabrycznych hal, w których przeprowadzano segregacje. Dzieci o nordyckich rysach przeznaczano do germanizacji, a sprawne i młode osoby wywożono na przymusowe roboty w głąb Rzeszy. Pozostałych wywożono na tereny znajdujące się w granicach Generalnego Gubernatorstwa i zasiedlano nimi powiaty: opoczyński, piotrkowski, łowicki, skierniewicki oraz Podkarpacie. Mieszkania pozostałe po Polakach zostały zaplombowane. Władze niemieckie zagroziły śmiercią każdemu, kto złamie zakaz wchodzenia do opuszczonych mieszkań. Mimo tego zakazu czternastoletni wówczas Stefan wraz ze swoim kuzynem Wiesławem Płońskim (późniejszym żołnierzem AK ps. „Wilczek”) przekradli się przez ogrodzenie obozu, wrócili do swoich zaplombowanych mieszkań i na dzieciennych sankach przewieźli część pozostałego dobytku, który mogli załadować do babci Płońskiego p. Łuczakowej. Babcia dała im woreczek ugotowanych ziemniaków i cebuli. W obozie przy ul. Łąkowej panował głód, a prowiant, który przywieźli, wystarczył na kilka dni. Udało im się również odzyskać tak potrzebne dokumenty osobiste rodziny, w tym metryki urodzin i legitymacje. Była to chyba pierwsza samodzielna akcja chłopców przeciwko hitlerowcom. Te młodzieńcze działania Stefana pozwalają zrozumieć, dlaczego w późniejszym, niestety krótkim, dorosłym życiu był tak odważnym i nieugiętym człowiekiem. Po trzymiesięcznym pobycie w obozie Drażkiewiczowie

<sup>4</sup> Z. Stochwicz-Wizner z d. Drażkiewicz, *Stefan Drażkiewicz, zyciorys*.



Fot. 6. Dom W. Giernatowskiego przy ul. Bielańskiej 35, w którym mieszkali Drażkiewiczowie i gdzie został aresztowany „Murzynek”. To w okienku na poddaszu zauważona została jego postać (fot. A. Kostusiak)



Fot. 7. S. Drażkiewicz z matką w parku (zbiory Muzeum Historycznego Skierniewic)



Fot. 8. S. Drażkiewicz wracający z pracy (zbiory Muzeum Historycznego Skierniewic)

zostali wraz z pozostałymi wysiedlonymi wywiezieni nocą w wagonach towarowych do Starachowic. Inni łodzianie trafili m.in. do Opoczna i Radomia. Po przybyciu do Starachowic zostali załadowani na chłopskie furmanki i rozwiezieni do pobliskich wsi. Niestety nie jest znana nazwa miejscowości, w której zostali ulokowani, ale siostra Stefana pamięta, że zamieszkali u pp. Nowaków, którzy okazali się „wspaniałymi, serdecznymi ludźmi, z którymi przyjazne kontakty przez wiele lat utrzymywała nasza matka”. Przed ulokowaniem „modliliśmy się, żeby trafić na dobrych ludzi”<sup>5</sup>. Okazało się, że rodzina Nowaków modliła się o to samo. Po około miesiącu siostra Stefana, Zofia, pożyczyla pieniądze i przewiozła rodzinę do Skierniewic. Przenosiny najprawdopodobniej pokierowane zostały znalezieniem kontaktu z solidarną bracią kolejarską, która zawsze wspierała się nawzajem bez względu na zajmowane stanowiska. Gościny użyczyła im również kolejarska rodzina, maszynisty Wacława Giernatowskiego mieszkająca przy ul. Bielańskiej 35.

### Skierniewice

Po koniec 1940 r. Stefan został zarejestrowany jako pracownik szpitala, a niedługo później przyjął go do swojej kancelarii adwokackiej mecenas Zygmunt Jasiński. Mając szesnaście lat, wstąpił do konspiracyjnej Komendy Obrońców Polski (KOP), będącej jedną z pierwszych podziemnych organizacji w okupowanym kraju, powstałej już pod koniec września 1939 r. Komenda Obrońców Polski powstała z inicjatywy oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza. Stąd symboliczna zbieżność skrótów KOP. Utworzony jako pierwszy Okręg Warszawski szybko stał się głównym ośrodkiem konspiracji. Komenda Główna mieszcząca się w Warszawie dzieliła się na Wydział Bezpieczeństwa, Wydział Wywiadu, Wydział Bojowy, Wydział Informacji, Wydział Propagandy, Wydział Akcji Kobiet i Wydział Kolejowy, który odegrał dużą rolę w tworzeniu zrębów konspiracji skierniewickiej. Teren Skierniewic podlegał Zygmunтови Małanowskiemu ps. „Turkus”. Grupa, którą dowodził, obejmowała swoim działaniem Warszawę oraz m.in. Skierniewice, Żyrardów, Łowicz, Kutno i Grójec. Głównym zadaniem Wydziału Kolejowego było przemykanie ludzi oraz przesyłek przez granice Generalnej Guberni. Punktem kontaktowym dla kolejarzy był lokal przy ul. Częstochowskiej w dzielnicy Ochota, niedaleko Dworców: Zachodniego i Głównego. Wkrótce w ramach wydziałów rozpoczęto tworzyć podstawowe grupy bojowe składające się z trzech trzyosobowych patroli oraz dowódcy. W KOP bardzo szybko rozpoczęto pracę z młodzieżą. Objęto działaniem organizacyjnym młodzież od 12 do 18 lat. Stąd tak szybkie przyjęcie w struktury organizacji 16-letniego wówczas Stefana Drażkiewicza. Głównym celem było przeciwdziałanie rosnącej demoralizacji młodzieży, potęgowanej przez niemiecką propagandę. Organizowano nauczanie oraz inspirowano młodych ludzi do samokształcenia. Wydawano dla młodzieży pismo „Orleń”, które było głównym materiałem propagandowym oprócz pisma „Polska Żyje”. Wydział Propagandy

<sup>5</sup> Ibidem.



Fot. 9. Dom Zygmunta Kempieńskiego, siedziba Oddziału Sabotażowo-Dyweryyjnego.  
Na pierwszym planie Edward Kostusiak „Kostek”, przełom lat 1980/1990  
(fot. A. Kostusiak)

wydawał także i inne gazetki jak „Biuletyn Radiowy”, „Chłopski Bój” i „Wici” kierowane do mieszkańców wsi. W Małopolsce „Komunikat OP”, „Polska Walczy”, na Śląsku „Mściciel” i „Leć Orle Białe”<sup>6</sup>. Polacy bardzo wysoko oceniali działalność propagandy KOP, która miała szeroki kolportaż m.in. poprzez Wydział Kolejowy. Skierniewicki oddział KOP został utworzony przez kolejarza Zygmunta Kempieńskiego ps. „Boruta”, w którego gospodarstwie mieściła się siedziba Oddziału Sabotażowo-Dyweryyjnego (ul. Mazowiecka 5, obecnie Partyzantów). Bardzo szybko zorganizował on

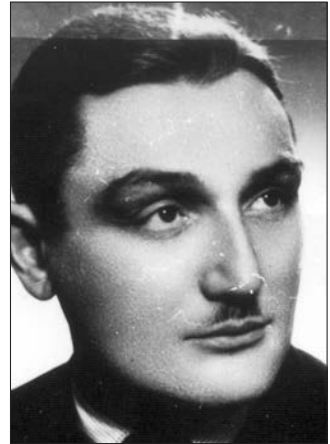


Fot. 10. Gracjan Brzostek  
ps. „Piguła”  
(zbiory Muzeum Historycznego  
Skierniewic)

podstawową komórkę ze swoich kolegów: Jana Jakubowskiego, Henryka Bernata, Zygmunta Gorzkowskiego, Tadeusza Kowalskiego, Witalisa Krzyżanowskiego i Wincentego Strumidło. Wkrótce organizacja rozrosła się do ok. dwudziestu osób, a 26 lutego 1942 r., czyli w momencie scalenia z Armią Krajową, wprowadziła w jej struktury aż 380 zaprzysiężonych, dobrze wyszkolonych konspiratorów. W początkowym okresie skierniewicki KOP zajmował się kolportażem i propagandą. Osobą odpowiedzialną za te działania był wnuk powstańca styczniowego Gracjan Brzostek ps. „Piguła”, właściciel restauracji w Skierniewicach. Niestety już w marcu 1940 r. Gestapo wpadło na ślad KOP w Toruniu, w Okręgu Pomorskim. Aresztowania i brutalne śledztwa doprowadziły do rozbięcia konspiracji pomorskiej, ale i skierowały się również do Warszawy. Gracjan Brzostek został aresztowany w Warszawie w czerwcu

<sup>6</sup> Andrzej Gąsiorowski – Komenda Obrońców Polski Okręg Pomorze, Toruń 2012, s. 65.

1941 r. i uwięziony na Pawiaku, gdzie był członkiem więziennej straży ogniowej. Przewieziony następnie do Oświęcimia i rozstrzelany 14 czerwca 1943 r. jako nr 18173 pod Ścianą Śmierci. Osierocił żonę i syna. W długim śledztwie nie wydał towarzyszy broni. Szczęśliwie na nim urwał się trop prowadzący do Skierniewic. W tym samym czasie w mieście sprawnie działał Wydział Kolejowy zajmujący się również sabotażem. Kolejarze wsypywali do układów jezdnych wagonów proszek korundowy zacierający hamulce, piasek do panewek osi, przepalali paleńska parowozów, nierozgarniając w nich węgiel. W 1941 r. w ramach Komendy Obrońców Polski powstał Oddział Sabotażowo-Dywersyjny, kierowany najpierw przez por. Wiklinę Borowskiego ps. Boleszczyc, a następnie, zdecydowanie najdłużej, przez por. Jerzego Gójskiego ps. „Doliwa”.



Fot. 11. Jerzy Gójski  
ps. „Doliwa”  
(zbiory Muzeum Historycznego  
Skierniewic)

### Oddział Sabotażowo-Dywersyjny

Pierwszymi żołnierzami oddziału byli: Stefan Ciesielkiewicz „Cichy”, Edward Kostusiak „Kostek”, Tadeusz Kowalski „Roztropny” i Wiesław Ryk „Andrzej”. To oni do końca okupacji stanowili trzon najstarszych i najbardziej doświadczonych konspiratorów. Oddział miał za zadanie prowadzenie bieżącej walki zbrojnej, jak również zdobywanie broni oraz sprzętu wojskowego. Szybko zwiększała się liczebność żołnierzy. W takich warunkach w 1941 r., do oddziału został przyjęty szesnastoletni Stefan Drażkiewicz, który obrał sobie na potrzeby konspiracji pseudonim „Murzyn”, nawiązujący do jego dość wydatnych warg. Niemniej jednak przez starszych kolegów nazywany był zdrobniale „Murzynkiem”. Podobnie jak każdy z żołnierzy, na ręce swojego dowódcy por. Gójskiego złożył przysięgę

Wstępując w szeregi Obrońców Polski, przysięgam Bogu i Ojczyźnie: rozkazy władz organizacyjnych dokładnie i ochoczo i bez wahania wypełniać, tajemnic organizacyjnych nikomu dobrowolnie, ani pod przymusem nie zdradzić, sprawie wyzwolenia Ojczyzny służyć aż do ostatecznego zwycięstwa. Tak mi dopomóż Bóg.

W odpowiedzi usłyszał:

Kolego! Przyjmuję Was w szeregi Obrońców Polski. Przed chwilą złożyliście przysięgę. Za złamanie grozi wielka odpowiedzialność przed władzami organizacyjnymi, a jeszcze większa przed Bogiem<sup>7</sup>.

Przeżycia łódzkiej gehenny z 1939/1940 r. pozostawiły głęboki ślad w psychice młodego człowieka, który w każdej akcji przeciw Niemcom wykazywał

<sup>7</sup> Ibidem, s. 32.

wysokie zaangażowanie. Po odbytym szkoleniu i przebywaniu wśród doświadczonych kolegów „Murzynek” stał się jednym z najlepszych żołnierzy oddziału. W codziennym życiu skromny, łagodny i koleżeński, zmieniał się w trakcie akcji bojowych w zdecydowanego, doskonałego strzelca o pewnej ręce i oku. Wiedząc, że Komenda Podokręgu Zachodniego przywiązywała szczególną wagę do węzła skierniewickiego, często sam, na własną rękę podejmował akcje przeciwko Niemcom, za co był dyscyplinowany przez dowódcę. Rozbrajał Niemców, wrzucał na wagony towarowe zapalniki z opóźnionym zapłonem, których wybuch następował wiele kilometrów poza terenem Skierniewic. Mieszkając na skierniewickich Bielanych, tuż przy linii kolejowej, miał wiele okazji do uprzykrzania życia okupantowi. Bielany położone w bezpośredniej bliskości Puszczy Bolimowskiej były terenem, na którym mieszkało wielu żołnierzy z Oddziału Łączności i Ochrony Sztabu podch. Kazimierza Markiewicza „Pika”. Miał wśród nich kolegów m.in. mieszkającego niedaleko na sąsiedniej ul. Nowobielańskiej, starszego o rok Leszka Żelechowskiego ps. „Sokół”, dowódcę drużyny gońców. Czasami zresztą brał udział „gościnnie” w akcjach i tego oddziału. Z Leszkiem Żelechowskim zaprzyjaźnił się dość szybko z powodu bliskości zamieszkania, podobnych charakterów, a także spotkań ojca Leszka – Stanisława, kolejarza, kolegi z pracy p. Giernatowskiego, u którego mieszkali Drażkiewiczowie.

Skierniewicki obwód „Sroka” wchodził w skład Podokręgu Zachodniego „Hallerowo” w ramach Obszaru Warszawskiego ZWZ AK. Dowodzony był w trakcie okupacji kolejno przez czterech komendantów:

- Por. Marek Karski „Stopa” (X 1939–III 1940)
- Kpt. Czesław Kayzer „Cezary” (III 1940–VII 1941)
- Kpt. Lucjan Zieliński „Giewont” (VII 1941–VII 1943)
- Kpt. Wiktor Janiszewski „Dębicz” (VII 1943–I 1945).

Składał się z komórek organizacyjnych i oddziałów. Komórkami były: propaganda i kolportaż, referat taktyczno-szkoleniowy, wywiad i kontrwywiad, łączność i współpraca z władzami cywilnymi, kwatermistrz, oficer broni.

Oddziałami w sensie bojowym były:

- Oddział Łączności i Ochrony Sztabu
- Oddział Sabotażowo-Dywerysyjny (macierzysty oddział Stefana Drażkiewicza)
- Oddział Specjalny.

Wchodzący w skład AK Oddział Sabotażowo-Dywerysyjny w trakcie okupacji przeprowadził liczne akcje przeciwko Niemcom. W wielu z nich brał udział Stefan Drażkiewicz. Najbardziej znane i opisane przez byłych żołnierzy to:

- akcja na koszary byłego 18. pp w celu spalenia zapasów przed wysyłką na front wschodni (2 IV 1943)
- rekwizycja pieniędzy niemieckiej Komunalnej Kasy Oszczędności, zdobyte pieniądze przeznaczone później na pomoc wysiedlonym po powstaniu warszawskim mieszkańcom stolicy (VI 1944)
- zasadzka na Gestapo i potyczka z żandarmerią z Łowicza pod Nieborowem (12 VI 1944)

- akcja kolejowa „Wieniec”, wysadzenie pociągu niemieckiego pod Makowem, a następnie pod Rogowem (początek VIII 1944)
- karanie folksdojców i zdobycie broni: Strobów, Głuchów, Kochanów i Borowiny (1943–1944)
- niszczenie połączeń telefonicznych
- rozbijanie Niemców i zdobywanie sprzętu np. motorów.

Często bywało, że poszczególne oddziały obwodu współpracowały ze sobą. Przykładem może być akcja na gimnazjum Oddziału Specjalnego, w której „Murzynek” był wolontariuszem wypożyczonym z Oddziału Sabotażowo-Dywerysyjnego. Miała ona na celu zlikwidowanie polakożercy, niemieckiego kierownika szkoły oraz zdobycie broni (9 IV 1944). Kilka z nich pozostało długo w pamięci jego kolegów i żyjących wówczas skierniewiczian. Relacja Tadeusza Maćkowiaka ps. „Juhas”:

„Murzynek” wszedł do samochodu na platformie wagonu stojącego na stacji. Wyrzucił mapy i inny sprzęt wojskowy. Był ubrany po cywilnemu, ale miał swastykę wpiętą w klapę. W tym momencie pociąg ruszył w kierunku Warszawy. „Murzynek” w trakcie jazdy wyrzucał stojącym dróżnikom buty i bieliznę znalezione w samochodach. Powrócił po trzech dniach z teczką pełną pistoletów. Podeszedł do przyglądających się mu Niemców, wyjął papierosa i poprosił o ogień. Niemcy usłużnie podali, widząc swastykę w klapie<sup>8</sup>.

Dla młodego człowieka najtrudniejszy był jednak udział w likwidacjach Niemców i donosicieli. Znane są przynajmniej dwa wyroki Sądu Podziemnego Państwa Polskiego na osoby z aparatu okupanta, dające się szczególnie we znaki skierniewiczantom, które wykonał „Murzynek”. Likwidacja agenta Gestapo operującego wśród młodzieży oraz najgłośniejsza akcja na Kurta Rittera, kierownika Arbeitsamtu.

### Zamach na Rittera

Arbeitsamt – Urząd Pracy w Skierniewicach – obejmował swoim zasięgiem Skierniewice, Łowicz, Sochaczew, Błonie, Grójec, Górę Kalwarię, Żyrardów, Grodzisk Maz. i Jeżów. Miał za zadanie dostarczać tanią siłę roboczą do morderczej pracy w rolnictwie i przemyśle na terenie Rzeszy. Cywilny urzędnik niemiecki Kurt Ritter był wyjątkowo sadystycznym człowiekiem i kanalią. Mieczysław Skrzypek pracownik Arbeitsamtu, wtyczka AK, relacjonował:

Werbunek polskiej siły roboczej na potrzeby hitlerowskiej gospodarki odbywał się przy pomocy łapanek organizowanych przez Rittera na wsiach w miasteczkach i dworach kolejowych. W czasie tych łapanek posługiwał się pałką sporządzoną z linki stalowej obciągniętej skórą, pałka grubości 2 cm miała rękojeść i pętlę na przegub dłoni, by przy biciu nie wypadła z ręki Niemca. Dopuszczał się rękoczynów na Polakach, kopał i bił nawet kobiety, w tym ciężarne, które interweniowały w sprawie zatrzymanych synów, braci i mężów. Szczególnie prześladował młodych mężczyzn, powyżej 15 roku życia, których chciał wysłać na roboty do Niemiec. Taka

<sup>8</sup> K. Zwierzchowski, *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, Skierniewice, 1999, s. 236.



Fot. 12. Kurt Ritter  
(zbiory M. Pierzankowskiego)

działalność doprowadziłyby do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego. Ostrzeżenia Podziemia nie przynosiły rezultatu. Ritter mawiał – *Mein Haar wird an diesem Ort wachsen, wenn mindestens ein Mann über fünfzehn in Skierniewice bleibt* – „Włosy mi w tym miejscu wyrosną (wskazując na wewnętrzną część dłoni), jeśli w Skierniewicach pozostanie choć jeden mężczyzna powyżej piętnastego roku życia.

Informacje dotyczące Rittera skrupulatnie zbierali bracia Skrzypkowie z Oddziału Łączności i Ochrony Sztabu. Ówczesny komendant obwodu AK Skierniewice kpt. Lucjan Zieliński, na podstawie wyroku sądu podziemnego i rozkazu komendanta Obszaru Warszawskiego gen. Albina Skroczyńskiego ps. „Klimek”, będącego jednocześnie przewodniczącym sądu kapturowego przy KG AK, nakazał likwidację hitlerowca. Pierwsza próba przeprowadzona w mieszkaniu Rittera przez Edwarda Kostusiaka ps. „Kostek” wraz z obstawą nie

powiodła się. Niemiec codziennie udawał się do Arbeitsamtu, który mieścił się w budynku Szkoły Powszechnej nr 2 przy ul. 1 Maja. Przez trzy tygodnie wywiad AK rozpracowywał jego zwyczaje, codzienną drogę do pracy oraz wyjazdy w teren. Zdecydowano się na zamach uliczny. Termin wykonania wyroku wyznaczono na piątkowy rano 25 czerwca 1943 r. Do akcji wytypowano czterech żołnierzy Oddziału Sabotażowo-Dywersyjnego, którzy obstawiali różne możliwe drogi przemieszczania się Rittera. Byli to: Mieczysław Błaszczuk „Siwy”, Stefan Drażkiewicz „Murzynek”, Edward Kostusiak „Kostek” oraz Wiesław Ryk „Andrzej”. Rozkaz dowódcy brzmiał: „Przemieszczającego się Rittera należy przepuścić i oddać strzał z tyłu”. Tego ranka Ritter, mieszkający przy ul. Kościuszki, w domu wysiedlonego Eugeniusza Mildego, przedwojennego oficera, jechał do pracy rowerem. Wybrał drogę przez ul. Plantową wzdłuż torów kolejowych, którą obstawiał „Murzynek”. O godzinie 7.30 na wysokości posesji nr 2 (dziś 14), nadchodzący z naprzeciwka „Murzynek” przepuścił Niemca, krzyknął, by się zatrzymał i w momencie, gdy ten się odwrócił oddał celny strzał w czoło. Drugi strzał, w skroń, dla pewności, stanowił jednocześnie umówiony wcześniej sygnał dla pozostałych kolegów z oddziału, że zadanie zostało wykonane i należy natychmiast wycofać się z zajmowanych stanowisk. Miejsce akcji było jednym z niewielu możliwych do wykonania i było bardzo niebezpieczne.

W sąsiedztwie mieszkało kilku Niemców, w tym żandarm folksdojcz Bremberowicz, a nie dalej jak 100 m znajdowała się siedziba żandarmerii. Po akcji dowódca oddziału por. Jerzy Gójski udzielił Drażkiewiczowi reprimendy, ponieważ rana postrzałowa w czoło wskazywała



Fot. 13. Scena odtworzenia zamachu przedstawiona przez uczniów LO im. B. Prusa, materiał filmowy (zbiory LO im. B. Prusa)

na niedokładne wykonanie rozkazu. Na żądanie wyjaśnień, chłopak odpowiedział krótko: „Dowódco, nie mogłem strzelić do człowieka z tyłu”. Dowódca wstał wówczas z za stołu, wyjął z szuflady swoją oficerską czapkę i w pozycji „na baczność” zasalutował mu. W ten sposób przedwojenny 37-letni oficer Wojska Polskiego wyraził uznanie 18-letniemu żołnierzowi za jego tak wysokie morale. Dzięki zlikwidowaniu Rittera wielu młodych mężczyzn ze Skierniewic i powiatu uniknęło wywózki na roboty do Rzeszy. Niemieckie śledztwo w tej sprawie nie przyniosło rezultatów. Zamach na Rittera odbił się szerokim echem w Generalnej Guberni. Po wojnie, w Skierniewicach, zamach na Rittera porównywany był z zamachem na Franza Kutschere zwanego katem Warszawy. Drażkiewicz, aż palił się do udziału w akcjach, w których wykazywał się ogromną odwagą. Często przebierał się w mundur niemiecki. Podczas jednej z akcji stał na skrzyni samochodu wypełnionej materiałami wybuchowymi w mundurze żandarma z opartym o szoferkę karabinem maszynowym gotowym do strzału. Niemcy bali się ich zatrzymać. Ostatnią jego akcją był odwet na volksdeutschach w okolicach Głuchowa. W niemiecki mundur przebrał się we wsi Przybyszyce. Po akcji AK-owcy mieli odcięty odwrót, cywilne ubranie wraz z kenkartą i adresem zamieszkania wpadło w ręce Niemców.

### Aresztowanie, śmierć i zemsta

Dwa dni po akcji, 20 sierpnia 1944 r. żandarmi przyszedli do domu „Murzynka” przy ul. Bielańskiej 35. Nie znaleźli go, gdyż ukrył się na strychu. Opuszczali już dom, gdy granatowy policjant coś zobaczył czy usłyszał ruch i zawrócił żandarmów. Uzbrojony Drażkiewicz poddał się, ponieważ nie chciał narażać matki, gospodarzy i sąsiadów. Został przewieziony do siedziby

żandarmerii przy ul. Piłsudskiego i poddany ciężkim torturom. Natychmiast po aresztowaniu „Murzynka” Oddział Sabotażowo-Dywerysyjny podjął decyzję o odbiciu go z aresztu żandarmerii. Niestety z powodu jego szybkiej śmierci akcja ta nie doszła do skutku<sup>9</sup>. Katowany przez kilku żandarmów nie wydał nikogo. Podczas bicia uszkodzono mu kręgosłup, w wyniku czego nie mógł stać o własnych siłach. Nie do końca pewny, czy wytrzyma dalsze nieludzkie przesłuchanie (znał wiele szczegółów skierniewickich struktur AK), wolał umrzeć. Podczas kolejnego przesłuchania leżąc już, kazał nachylić się żandarmowi, by mu coś powiedzieć, gdy ten to zrobił, Stefan napluł mu w twarz. Wściekły Niemiec wyciągnął broń i go zastrzelił. Znający doskonale „Murzynka” koledzy byli przekonani, że zaplanował i sprowokował taki bieg wydarzeń. Dziwne jest to, że przesłuchania dokonywali żandarmi, a nie Gestapo, które wówczas miało swoją siedzibę w Łowiczu. Może skierniewiccy żandarmi chcieli się wykazać przed przełożonymi? Zmasakrowane ciało Stefana Drażkiewicza zostało wywiezione do lasu Zwierzyniec<sup>10</sup> i tam zakopane. Zwierzyniec znajdujący się najbliżej żandarmerii mieszczącej się w dworku przy ul. Piłsudskiego, był miejscem wielu niemieckich mordów na skierniewiczanych. Niestety intensywne poszukiwania przez kolegów z oddziału miejsca pochówku, jeszcze tego samego roku i w następnym, nie przyniosły rezultatu. Przyjaciele z oddziału pomścili go, wykonując wkrótce wyroki śmierci na żandarmach Konigu, Kleinie i Scheterze uczestniczących w pojmaniu i torturowaniu „Murzynka”. Już miesiąc później grupa w składzie Władysław Baran „Lord”, Józef Dworzyński „Cygan” oraz Jan Osypiński „Nożyk” zastrzeliła przy Rynku jednego z nich. Następny zginął w lokalu fryzjerskim przy ul. Senatorskiej z rąk Józefa Dworzyńskiego „Cygana” i Wiesława Płońskiego „Wilczka” kuzyna Drażkiewicza. Granatowy policjant, który przyczynił się do ujęcia „Murzynka”, zginął zastrzelony przez Wiesława Ryka ps. „Andrzej” w Łowiczu, w lokalu Rady Głównej Opiekuńczej. Głównego oprawcę Stefana Drażkiewicza – żandarma Bremberowicza – sprawiedliwość dopadła w Głównie, gdzie został przeniesiony. Wszyscy oprawcy przed śmiercią usłyszeli słowa „To za Murzynka”. Sprawiedliwości stało się zadość, ale zemsta dokonana przez kolegów nie przywróciła życia temu wspaniałemu żołnierzowi, który po dziś dzień pozostaje legendą skierniewickiej konspiracji. W wykazie stanu służby s.p. st. strz. „Murzynka”, jego dowódca por. Jerzy Gójski i szef oddziału Zygmunt Kempinski, tak napisali:

Stefan Janusz Drażkiewicz... wstąpił do organizacji KOP 1.01.1941 r., obierając sobie pseudonim „Murzyn”. Po złożeniu przysięgi organizacyjnej został przydzielony do kompanii KOP. Niezależnie od tego, obdarzony sprytem i wrodzoną inteligencją, oddaje duże usługi w wywiadzie, rozpracowując agentów nieprzyjaciela. Po przyłączenia KOPu do PZP/AK<sup>11</sup> w 1942 r. zostaje zaprzysiężony powtórnie przysięgą Armii Krajowej. Mając nieprzeciętne zdolności i pomysły w walce konspiracyjnej z wrogiem – zostaje przydzielony do oddziału dywersji bojowej, biorąc czynny i wydatny udział w sabotażu kolejowym, we wszystkich ostrych akcjach

<sup>9</sup> Akta Sądu Grodzkiego w Skierniewicach, Zg 29/49, zeznanie E. Kostusiaka.

<sup>10</sup> Ibidem, zeznanie J. Gójskiego.

<sup>11</sup> Kryptonim Sił Zbrojnych w Kraju – Armii Krajowej – używany w latach 1941–1944.

oddziału, oraz w likwidacji zdrajców – szpiegów, Niemców, żandarmów i Gestapo. Za wykazaną wybitną pilność w służbie został mianowany rozkazem K.O. z dnia 15.06.1943 r. starszym strzelcem, a rozkazem Komendy Obszaru z dn. 20.09.1943 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych po raz pierwszy za wykazaną w trudnych warunkach odwagę i zimną krew w wykonaniu likwidacji jednego z wybitnych katów niemieckich na terenie Obwodu /Rozkaz Kom. Obsz. Nr. 14/1/pers z dn. 20.09.1943 r. Aresztowany dnia 20 sierpnia 1944 r. pod zarzutem należenia do AK oraz czynnego udziału w akcjach dywersyjnych został bestialsko skatowany i zastrzelony przez żandarmerię dn. 21 sierpnia 1944 r.. W czasie badań i kaźni śp. Stefan Janusz Drażkiewicz zachował się, jak przystało na prawego Polaka i żołnierza, ponosząc bohaterską i męczeńską śmierć, nie wydawszy nic i nikogo. Wśród swoich przełożonych i kolegów pozostawił po sobie pamięć jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

Skierniewice dn. 22 września 1944 r. podpisani: Dowódca Oddziału „Dobija” i szef Oddziału „Boruta”<sup>12</sup>.

## Upamiętnianie

Jeszcze za życia Stefana Drażkiewicza mianowano starszym strzelcem, odznaczony również został przez Komendanta Głównego Krzyżem Walecznych „za wykazaną ambitną pilność w służbie”. Pośmiertnie odznaczono go Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Pod koniec 1949 r. matka „Murzynka” Eugenia Drażkiewicz wystąpiła do sądu o uznanie syna za zmarłego. Proces toczył się na przełomie 1949 i 1950 r. wśród świadków zeznawali jego towarzysze broni: Jerzy Gójski i Edward Kostusiak. Dnia 17 lutego 1950 r. Sąd Grodzki w Skierniewicach w osobie sędzi Grzechyńskiej uznał Stefana Janusza Drażkiewicza za zmarłego. Wydawać by się mogło, że na tym zakończyła się historia młodego bohatera. Niemniej jednak Uchwałą nr XL/84/69 z dnia 24 stycznia 1969 r. Miejskiej Rady Narodowej w Skierniewicach skierniewiczanie upamiętnili Drażkiewicza, nazywając jego imieniem jedną z ulic na osiedlu Makowska.

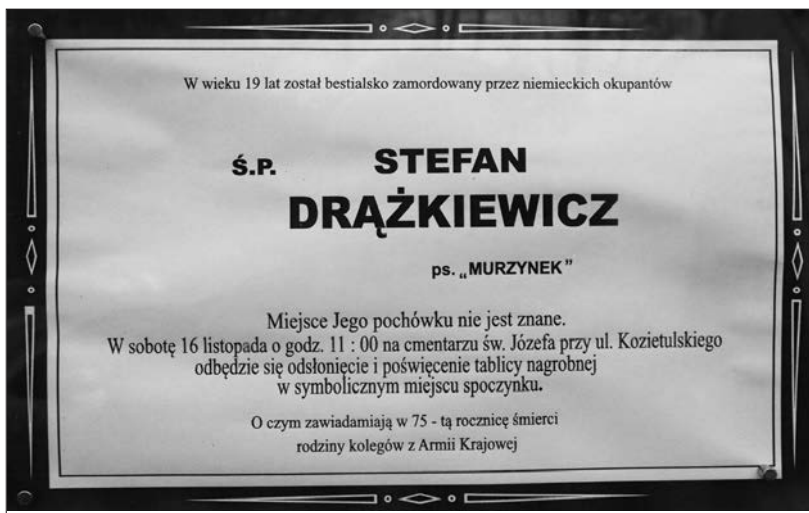
Dziś w mieście niewiele już osób pozostało, które pamiętają Stefana Drażkiewicza. Dzisiejsi mieszkańcy, a zwłaszcza młodzież, nie zawsze znają jego historię i bohaterstwo. Dlatego cenne są wszystkie działania mające na celu zachowanie jak najdłużej pamięci o naszym bohaterze. W 2019 r. uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa wraz z opiekunką, nauczycielką historii dr Anną Olczak opracowali grę miejską zatytułowaną „Ta historia wydarzyła się naprawdę, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Pamięć o miejscach, pamięć o ludziach, pamięć o bohaterach”, na potrzeby której odtworzono i sfilmowano scenę zamachu. Aktorami byli uczniowie liceum. W 2019 r. dwóch skierniewiczian, Andrzej Kostusiak syn Edwarda, żołnierza AK ps. „Kostek”, starszego kolegi „Murzynka” oraz Jacek Stępowski siostrzeniec Leszka Żelechowskiego, żołnierza AK ps. „Sokół”, bliskiego kolegi „Murzynka”, postanowili ufundować symboliczny nagrobek

<sup>12</sup> J. Gójski, Z. Kempński, *Wykaz stanu służby śp. st. strz. Murzynka*.



Fot. 14. Ulica Stefana Drażkiewicza, Osiedle Makowska, Skierniewice 2023  
(fot. J. Stępowski)

na cmentarzu pw. św. Józefa przy ul. Koziętulskiego. Andrzej Kostusiak ufundował tablicę z inskrypcjami i zdjęciem, a Jacek Stępowski wraz z siostrą Agnieszką przeznaczili na ten cel eksponowane miejsce w pobliżu grobu rodzinnego. Zamysłem było, żeby przez odsłonięcie pamiątkowej tablicy nagrobnej na symbolicznym miejscu spoczynku przypomnieć społeczeństwu Skierniewic młodego człowieka, który oddał życie w obronie Ojczyzny. By w trakcie rocznic patriotycznych, Święta Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym, na jego symbolicznym miejscu spoczynku paliły się znicze i leżały kwiaty. Przed uroczystością na tablicach ogłoszeniowych w Skierniewicach pojawił się nekrolog informujący o tym zdarzeniu, sfinansowany przez Jacka Zwierzchowskiego, syna skierniewickiego kronikarza



Fot. 15. Nekrolog informujący o uroczystości odsłonięcia tablicy na cmentarzu Św. Józefa, 2019 r. (fot. J. Stępowski)



Fot. 16. Poczty sztandarowe podczas uroczystości  
(fot. M. Górski)

AK, Karola Zwierzchowskiego. W dniu 16 listopada 2019 r. na cmentarzu pw. św. Józefa o godz. 11.00 odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia symbolicznej tablicy.

W uroczystościach uczestniczyły władze miasta: zastępca Prezydenta Skierniewic Jarosław Chęćlewski i przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Melon. Byli obecni również: szef Wojskowej Komendy Uzupelnień ppłk Piotr Mitkowski, delegacja Instytutu Pamięi Narodowej, Muzeum Historycznego Skierniewic i skierniewickie media. Modlitwę i poświęcenie nagrobka celebrował ksiądz proboszcz parafii pw. Św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach Jan Pietrzyk. Wartość honorową zaciągnęli rekonstruktorzy ze Stowarzyszenia Tradycji 26. Skierniewickiej Dywizji Piechoty pod dowództwem Piotra Paradowskiego. Licznie stawili się skierniewiczanie i młodzież, zwłaszcza z Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa wraz z nauczycielką historii dr Anną Olczak. Niewątpliwie szczególnym gościem był Adam Stochwicz, wnuk siostry Stefana Drażkiewicza „Murzyńka”. Nad symbolicznym grobem pochylił się zażytkowy sztandar AK macierzystego Oddziału Sabotażowo-Dywersyjnego obwodu „Sroka” Skierniewice oraz sztandary Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego. Zamysł obydwu fundatorów przyniósł skutek,



Fot. 17. Symboliczna tablica  
S. Drażkiewicza  
(fot. J. Stępowski)



Fot. 18. Fundatorzy: od lewej A. Kostusiak, od prawej J. Stępowski, w środku wnuk siostry S. Drażkiewicza A. Stochwicz, na drugim planie warta honorowa rekonstruktorów ze Stowarzyszenia Tradycji 26. Skierniewickiej Dywizji Piechoty (fot. Z. Gradowski)

nie tylko podczas rocznic patriotycznych, ale i w zwykłe dni przy symbolicznym nagrobku pałą się znicze i leżą kwiaty, a także pochylają się głowy odwieczających cmentarz.

W 2022 r. postać Stefana Drażkiewicza „Murzynka” stała się jedną z ikon skierniewickiej akcji „Jestem dumny”. Jest to unikalna kampania edukacyjna, której tematem są losy bohaterów z różnych okresów historii Skierniewic. Kreacja wizerunku postaci opiera się na istniejących źródłach – dokumentach, wspomnieniach, fotografiach, konsultacjach, przetworzonych przez współczesne techniki narracyjne. Podstawą uznania bohatera „Jestem Dumny”, jest związek ze Skierniewicami oraz jego działalność narodowo-wyzwoleńcza, odznaczająca się najwyższym poświęceniem i troską o życie



Fot. 19. Poszyt o S. Drażkiewicu z wydawnictwa akcji „Jestem Dumny”

ludzkie – nawet kosztem własnego. Właśnie takiego jak „Murzynek”. To co wydało się zakończoną w jakimś sensie historią, znalazło niespodziewaną kontynuację. Muzeum Historyczne Skierniewic weszło w posiadanie dokumentów ze śledztwa Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, która w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku badała zbrodnie niemieckie na terenie lasu Zwierzyniec i powiatu skierniewickiego. W aktach tych pojawiło się zeznanie kierujące ślad poszukiwań właśnie do lasu Zwierzyniec. Nadmienić trzeba, że ten obszar leśny był „ulubionym” miejscem zbrodni niemieckiego okupanta, który dokonywał w nim egzekucji i bezimiennych pochówków zarówno pojedynczych osób, jak i grup zakładników np. 20 rozstrzelanych skierniewiczian 17 września 1944 r. Zeznający przed komisją świadek twierdził, że w sierpniu 1944 r. w czasie odpoczynku w trakcie sianokosów nad rzeczką Zwierzynką, na skraju lasu w pobliżu miejscowości Krężce, dostrzegł bryczkę z niemieckimi żandarmami. Jednym z nich był folksdojcz Bremberowicz, który zrzucił leżącego na bryczce człowieka, kazał mu zejść z drogi i idąc za nim w odległości kilku kroków oddał strzał w plecy, zabijając na miejscu. Rozglądając się dokoła, dostrzegł siedzących ok. 100 metrów dalej mężczyzn, wśród których był zeznający świadek. Żandarm kazał przynieść łopatę, zakopać ciało na skraju lasu i nic nikomu nie mówić. Świadek zeznał, że był to młody człowiek ubrany w granatowe spodnie i koszulę. W trakcie śledztwa dokonano wizji lokalnej, sporządzono zdjęcia, mapkę sytuacyjną, ale niestety nie podjęto dalszych działań. W pewnym momencie zeznań pojawiło się nazwisko Stefana Drażkiewicza, który mógł być tym, którego zamordowano na skraju lasu. Co prawda przeczyło to historii śmierci „Murzynka” na podstawie informacji pozyskanych przez komórkę wywiadu AK o tym, jak zginął „Murzynek”, ale zdecydowano się sprawdzić ślad. We wrześniu 2021 r. Jacek Stępowski prezes Towarzystwa Przyjaciół Skierniewic, działając w jego imieniu, wystosował do dyrektora łódzkiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej wniosek o przeprowadzenie kwerendy w archiwum IPN w celu sprawdzenia, czy znajdują się w nim jakieś inne materiały dotyczące Stefana Drażkiewicza oraz podjęcie poszukiwań miejsca pochówku. W listopadzie tego samego roku odbyła się wizja lokalna ekipy z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Prace poszukiwawcze zaplanowano na 22 sierpnia 2022 r. Po uzyskaniu niezbędnych zgód od właściciela terenu, czyli Nadleśnictwa Skierniewice oraz Urzędu Gminy w Makowie, a także powiadomieniu Muzeum Historycznego Skierniewic, rozpoczęto trwające dwa dni prace poszukiwawcze w obecności archeologa, antropologa i prokuratora IPN, a także pracowników skierniewickiego muzeum archiwizujących zdjęciowo całe wydarzenie.

Jako obserwatorzy na miejscu byli również Andrzej Kostusiak i Jacek Stępowski. W trakcie poszukiwań odkryto szczątki ludzkie, należące najprawdopodobniej do mężczyzny. Niestety wstępna ocena dokonana przez antropologa wykluczyła możliwość, by był to Stefan Drażkiewicz. Szczątki należały bowiem do człowieka w wieku ok. 40 lat, co jest w sprzeczności z wiekiem poszukiwanego (19 lat), znaleziono także kilka złotych zębów w miejscu ekshumacji. Prochy bezimiennej ofiary niemieckiego mordy



Fot. 20. Prace ekshumacyjne Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, Zwierzyniec 2022 r.

(fot. A. Kostusiak)

sprzed 78 lat zostały przewiezione specjalistycznym transportem, dzięki uprzejmości skierniewickiej spółki Ares, do Zakładu Identyfikacji IPN w Warszawie. Najprawdopodobniej nigdy nie poznamy tożsamości tego człowieka. Satysfakcję budzi jednak fakt, że pomimo zakończonych fiaskiem poszukiwań szczątków „Murzynka”, odnaleziono szczątki innego człowieka, co pozwoli na spełnienie obowiązku pochowania go z należyтым szacunkiem. Co zaś się tyczy Stefana Drażkiewicza ps. „Murzynek”, obaj autorzy postanowili, że nie ustaną w pielęgnowaniu pamięci o nim, co czynią niniejszą publikacją. A poszukiwania? Trwać będą dopóki starczy sił i póki ktoś nie przekaze innych informacji, które pozwolą na następną identyfikację miejsca pochówku. Może znajdą się przypadkiem jakieś dokumenty w archiwach niemieckich, może w trakcie jakichś prac ktoś natrafi na szczątki,

może ktoś odnajdzie coś w pamięci swoich dziadków lub rodziców? Może...

Autorzy liczą na każdy odzew osób posiadających jakiegokolwiek informacje mające coś wspólnego ze Stefanem Drażkiewiczem „Murzynkiem” i przekazanie ich osobiście lub na adres mailowy [jacek.stepowski@gmail.com](mailto:jacek.stepowski@gmail.com) oraz [akostusiak@o2.pl](mailto:akostusiak@o2.pl)

W dniu 2 września 1999 r. na łamach „Informatora Tygodniowego Skierniewic” (ITS) ukazały się wspomnienia Zygmunta Jasińskiego, znanego skierniewickiego adwokata, członka palestry zarówno II Rzeczypospolitej Polskiej, w trakcie okupacji do 1944 r., jak i powojennej. Poza oficjalną adwokaturą był również członkiem Sądu Podziemnego Państwa Polskiego. Pragniemy przypomnieć fragmenty tego zapomnianego już artykułu. Tak oto pisał:

O Stefanie Drażkiewiczu „Murzynku”:

Wiosną 1940 r. na prośbę matki Stefana Drażkiewicza zaangażowałem go jako sekretarza w mojej kancelarii, co dawało mu możliwość uniknięcia przymusowej wywózki na roboty... I stąd nawiązała się długoletnia serdeczna przyjaźń, jaka nas połączyła ze Stefanem. Mieszkał niedaleko ode mnie i faktycznie przebywał więcej u mnie w domu i w moim ogrodzie niż u siebie z matką. Mimo znacznej przecież różnicy wieku mieliśmy wspólne

zainteresowania, np. ja całe życie polowałem. Okazuje się, że Stefan miał w tym kierunku zamiłowania bardzo daleko idące. Przed wysiedleniem z Łodzi mieszkał w pewnym tymczasowym mieszkaniu i zaopatrywał rodzinę w zające. Zrobił sobie małą kuszę, z której doskonale strzelał do nich. Strzelanie było jego zamiłowaniem. Pasjonował się wszelką bronią, z którą jak się okazuje, miał do czynienia z momentem, kiedy wstąpił do AK. Stefan zawsze rozkoszował się opowiadaniem o rozmaitych broniach, rewolwerach, karabinach maszynowych lekkich i ciężkich, jakimi dysponował w AK. Opowiadał o swoich akcjach w konspiracji. Zachwycał się dźwiękiem linii elektrycznych czy też telefonicznych, jakie przecinał na słupach. Ich gwizdem w momencie opadania. Opowiadał mi, jak wchodzi na słupy. Otóż skonstruował sobie kolce na stałe przytwierdzone do buta po wewnętrznej stronie stopy tak, że mógł, jak twierdził, na każdy słup wejść w bardzo szybkim tempie. Początkowo „prace” w AK nie zajmowały mu wiele czasu... Później w latach 43–44 te jego nieobecności zapowiedziane i niezapowiedziane zdarzały się bardzo często i trwały nieraz po kilka dni. Pamiętam, że raz nie było go dwa tygodnie i nie potrafił się z tego wytłumaczyć. Ja oczywiście nie pytałem. Jak się później od p. Wiesława Ryka w latach 70-tych dowiedziałem, Stefan brał bardzo wiele razy udział w rozmaitych akcjach poza Skierniewicami.

#### O zamachu na Rittera

Piękny, słoneczny letni ranek w roku 1943. Idę do sądu, gdzie mam sprawę i już na ulicy spostrzegam coś innego, jakiś inny nastrój w mieście. Dowiaduję się od kogoś z przechodniów: Ritter zabity. Dosłownie w kilka minut po moim przyjeździe w pokoju adwokackim pojawia się Stefan. Jak zwykle wyprostowany, głowa do góry, patrzy prosto w oczy, poważny, skupiony. Przywitał się ze wszystkimi. W pewnym momencie, kiedy przechodziłem do Wydziału Karnego, szepnął mi do ucha – Panie mecenasie, to ja go zabiłem. Też szepłem kazałem mu natychmiast uciekać ze Skierniewic. Późnym wieczorem, już po godzinie policyjnej, której Stefan nigdy nie szanował, zjawił się u mnie i w cztery oczy rozmawialiśmy. Był załamany. Załamany z tego



Fot. 21. S. Drażkiewicz w kancelarii adwokackiej  
Z. Jasińskiego

(zbiory Muzeum Historycznego Skierniewic)

powodu, że zabił człowieka. Tłumaczyłem mu, że ten człowiek to był podły zbrodniarz hitlerowski, który miał wyrok polskiego sądu, musiał zginąć – wykonałeś ten wyrok, nic nie odpowiadasz za to. Tylko teraz musisz natychmiast uciekać, żeby cię tu nie było, jak najdalej od Skierniewic – rzeczywiście przez parę dni Stefana nie było. Później czy to na jesieni, czy w zimie 1943 r. lub już w 1944 r. opowiedział mi dokładnie przebieg wykonania wyroku na Ritterze. Drogę do Arbeitsamtu obserwowano bardzo dokładnie na kilka tygodni przed zamachem i ustalono ostatecznie, że zamach zostanie dokonany między przejazdami kolejowymi: tym od Zwierzyńskiej i tym na Sobediany na drodze równoległej do torów. W dniu wykonania wyroku Stefan przygotowany na ten fakt, spacerował między tymi przejazdami w oczekiwaniu na Rittera, był zniecierpliwiony, podobno nawet wstąpił do przejazdowego pytać się, która godzina. Ostatecznie po kilku spacerach między przejazdami nagle pojawił się na rowerze Ritter, jadący w kierunku Arbeitsamtu. Stefan akurat znajdował się w połowie tej drogi, więc w bardzo krótkim czasie spotkali się. W momencie samego spotkania Stefan zorientował się, że Ritter wie, o co chodzi, że sobie doskonale zdawał sprawę, że grozi mu śmierć. Stefan wyciągnął rewolwer i strzelił celnym strzałem prosto w czoło Rittera. Wykonał zgodnie z poleceniami drugi strzał, dobijający Rittera, a następnie uciekł do siebie do domu.

#### O aresztowaniu i zamordowaniu „Murzynka”:

W roku 1944 sądy polskie, w tym sąd w Skierniewicach, faktycznie przestały działać... żadnych spraw nie wyznaczano, praktyka adwokacka całkowicie zanikła. Stefan w tym czasie bywał u mnie w domu rzadko, co kilka dni, co kilka tygodni. Pojawił się w przeddzień swojej śmierci. Przyszedł zdenerwowany, niespokojny. Pomagał mi w rwaniu gruszek z wysokiej gruszy, po czym odszedł, a ja nie wiedziałem, że było to ostatnie nasze widzenie. Na drugi dzień dowiedziałem się, że Stefan został złapany. Wydał go granatowy policjant polski, który w momencie, kiedy już cała ekipa żandarmów niemieckich odchodziła, nie znalazłszy Stefana w jego domu (Stefan schował się na strychu), spostrzegł jego sylwetkę w okienku na strychu. Zawrócili, zabrali, zamordowali. Z opowieści Wiesława Ryka dowiedziałem się, że Stefan w przeddzień bytności u mnie brał udział w jakiejś akcji i zostawił marynarkę ze swoimi dokumentami, kenkartami, w tym jedną, którą mu sam wyrobiłem i drugą fałszywą na inne nazwisko. To jak się okazało, było powodem jego zdenerwowania i niepokoju, jaki przejawiał wtedy, kiedy rwał ze mną gruszki, a następnie śmierci, której by uniknął, gdyby ukrywał się poza miejscem zamieszkania. Na podstawie relacji innego granatowego policjanta, który współpracował z AK, wiadomo, że Stefan Drażkiewicz był katowany przez wielu żandarmów, prawdopodobnie doznał jakiegoś bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała, może złamania kręgosłupa, tak że nie mógł już stać. Zginął po bohatersku i godnie w ten sposób, że zmordowany i skatowany kazał nachylić się nad sobą żandarmowi, bo rzekomo chciał mu coś powiedzieć i wtedy, kiedy tamten się pochylił, Stefan plunął mu w twarz. To tak zdenerwowało żandarma, że zastrzelił Stefana w tym momencie. Według największego prawdopodobieństwa zwłoki Stefana zostały pochowane gdzieś na terenie Zwierzyńca. Wiem, że poszukiwano jego grobu, ja sam nawet jeździłem tam i badałem okolicznych mieszkańców, ale nic to nie dało.

Jeszcze raz oddajmy głos adwokatowi Zygmuntowi Jasińskiemu, który jak mało kto potrafił w mowie końcowej, zawrzeć wszystko to, co można powiedzieć o człowieku.

Stefan Drażkiewicz był człowiekiem nieprzeciętnym. Był wszechstronnie uzdolniony, miał talent do języków, zupełnie niezłe posługiwał się niemieckim. Obdarzony słuchem muzycznym i dobrym wyczuciem taktu – pięknie tańczył. Był człowiekiem wielkiej wartości. Wszystko to całą tę wartość oddał Ojczyźnie. Kochał Polskę. Oddał jej swoje życie świadomie. Zdawał sobie sprawę, że praca tego rodzaju, którą podjął, naraża go na niebezpieczeństwo i większe prawdopodobieństwo śmierci dla Polski niż na przeżycie. Zginął w 1944 r., pomnażając liczbę tych setek tysięcy bohaterów, jacy ginęli w XIX i XX w. za Polskę, za jej trudny do utrzymania niepodległy byt.

### Sztandar

Należy nadmienić, że opisywany w artykule Oddział Sabotażowo-Dywerysyjny jako jedyny w obwodzie „Sroka” i nieliczny w okupowanym kraju posiadał swój własny sztandar – symbol jedności i spójności formacji bojowej. Inicjatorami i fundatorami sztandaru byli żołnierze oddziału: Franciszek Pochulczyk, Wincenty Strumidło, Stefan Ciesielkiewicz, Wiesław Ryk i Edward Kostusiak. Pomysł Jego powstania i wykonania (przez siostry zakonne z Łowicza) przypadł na koniec wojny, już po śmierci Stefana Drażkiewicza. Niemniej jednak „Murzynek” jako wybitny żołnierz oddziału jest jego pełnoprawnym spadkobiercą i współwłaścicielem. Po wykonaniu i przywiezieniu w 1945 r. sztandaru do Skierniewic musiał być oczywiście skrzętnie ukrywany przed nową



Fot. 22. Awers i rewers historycznego sztandaru Oddziału Sabotażowo-Dywerysyjnego (fot. R. Sałuda, zbiory A. Kostusiaka)

władza, tzw. ludową. Efekty ukrywania w trudnych konspiracyjnych warunkach widoczne są w postaci uszkodzeń polegających na przebiciach czerwonej barwy z awersu na rewers płata sztandaru. Od 1995 r. do dziś opiekunem i dysponentem sztandaru jest Andrzej Kostusiak, syn jednego z inicjatorów i fundatorów jego powstania. Obecnie ustanowiona jest grupa osób, która przejmie opiekę, kiedy dotychczasowy dysponent nie będzie już w stanie pełnić tej wielce zaszczytnej funkcji. Szczegóły i zasady tej „zmiany warty” ustalone są w akcie notarialnym sporządzonym na tę okoliczność. Sztandar bierze udział w ważniejszych uroczystościach patriotyczno-religijnych, przypominając stare polskie zawołanie wypisane na rewersie: BÓG, HONOR I OJCZYŻNA. Od 2012 r. poczet sztandarowy składający się z uczniów, wystawia skierniewicka renomowana szkoła średnia – Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa. Z jej ramienia, osobą kompletującą i szkolącą członków pocztu jest Sławomir Kowalski. Wybór szkoły nie był przypadkowy, a podyktowany tym, że wielu jej absolwentów i uczniów było czynnymi i bardzo wartościowymi żołnierzami podziemia walczącymi w różnych oddziałach należących do Obwodu „Sroka” Armii Krajowej.

### Bibliografia:

#### Źródła:

- Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie: Księga małżeństw Parafii św. Zygmunta w Częstochowie, 1909 r., sygn. 415  
 Archiwum Państwowe w Kielcach: Księga Chrzta Parafii św. Andrzeja w Węgleszynie, 1881 r., sygn. 1  
 Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Skierniewicach, Akt zejścia, 31 marca 1950 r. Akta Sądu Grodzkiego w Skierniewicach Zg 29/49 Archiwum Państwowe w Warszawie

#### Opracowania:

- Gąsiorowski A., *Komenda Obrońców Polski Okręg Pomorze*, Toruń 2012  
 „Informator Tygodniowy Skierniewic” nr 2, wrzesień 1999.  
 Kostusiak A., *Jest taki sztandar*, Skierniewice 2017  
*Mały Rocznik Statystyczny*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1939  
 Skodlarski J., *Ziemia skierniewicka w latach okupacji niemieckiej*, Łódź 2007  
 Włodkowski L., *Czas przeszły – ciągle obecny. Z dziejów wysiedleń*, Łódź 1998  
 Zwierzchowski K., *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, Skierniewice 1999

#### Źródła internetowe:

- Abramczyk Ł., Rakoczy Ł., *Łódź w czasie okupacji niemieckiej na fotografiach z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej* (<https://lodz.ipn.gov.pl/pl6/aktualnosci/76276,Lodz-w-czasie-okupacji-niemieckiej-na-fotografiach-z-zasobu-Instytutu-Pamieci-Na.html>) [dostęp: 16.02.2023]  
<http://baedekerlodz.blogspot.com/2022/07/osiedle-montwia-mireckiego-na-polesiu.html> [dostęp: 19.02.2023]

Inne:

Gójski J., Kempniński Z., *Wykaz stanu służby śp. st. strz. Murzynka*, zbiory Andrzeja Kostusiaka

Kostusiak E., *Wspomnienia*, zbiory Andrzej Kostusiaka

Stochwicz-Wizner z d. Z. Drażkiewicz, *Stefan Drażkiewicz życiorys*, zbiory Andrzeja Kostusiaka

Żelechowska M., *Wspomnienia*, zbiory Jacka Stępowskiego